

W odpowiedzi p. Sawickiemu słów kilka.¹⁾

Ważną ale może najtrudniejszą rzeczą w nauce jest krytyka naukowa. Istotą każdej pracy naukowej są zawarte w niej myśli twórcze, bez twórczości praca naukowa jest rzemiosłem, które jest lub może być dopiero materiałem dla właściwej nauki. Krytyka zaś pracy twórczej musi być również twórczą i wymaga od krytyka nie tylko opanowania całego materiału ale co najważniejsza oceny nowych idej, które wnosi ze sobą krytykowana praca. Taka krytyka posuwa naukę naprzód wyjaśnia bowiem problemy i przyczynia się do ich rozwiązania. Książki moje w twórczy sposób przyczyniają się do rozwiązania szeregu problemów naukowych. Powinny więc spotkać się z krytyką i dyskusją naukową. Mam jednak prawo rządzić aby krytyka, która ma mnie spotykać była rzeczową i krytykowała to co do nauki wnoszę jako mój dorobek, aby istota moich prac była także osnową dla ich krytyki. Tak niestety nie jest w I tomie Przeglądu archeologicznego zostałem w ordynarny sposób napadnięty przez p. St. Krukowskiego z kolei w drugim tomie z krytyką wystąpił p. L. Sawicki mojej książki *Epoka kamienna na wydmach wschodniej części wyżyny Małopolskiej 1923*, krytyką, która pod względem formy stoi znacznie wyżej od krytyki p. Krukowskiego, pod względem jednak rzeczowym stoi jeszcze niżej od tamtej.

Pan Sawicki w swej krytyce nie spełnił warunków, które są dla krytyki nieodzowne. Przyczyna leży w tem że krytykowanej przez siebie książki nie zrozumiał. Wypływa to jasno z jego krytyki. Częścią zasadniczą mojej pracy jest część trzecia obejmująca chronologię znalezisk wydmowych i omawiająca szereg wyróżnionych przezemnie zespołów kulturowych. Jest to część książki zawierająca ważniejsze moje wnioski i tezy. Krytyk część tę zupełnie pominął.

Część druga książki, a więc cała szczegółowo przeprowadzona analiza typologiczna narzędzi krzemiennych i ceramiki, została również pominięta. O całym neolicie w krytyce ani słowa. Część pierwsza została omowiona tylko drogą zacytowania trzech stanowisk i opatrzeniem ich w szereg pytań i wykrzykników. Zdziwiony czytelnik zapyta się: cóż więc jest tematem krytyki, obejmującej 12 stron dużego kwarta. Stronę pierwszą wypełnia podanie wszystkich skrótów jakich użyłem kiedykolwiek powołując się na tę pracę,

¹⁾ Replikę prof. Kozłowskiego, zawierającą szereg wycieczek osobistych oraz sporo ostrych i niewłaściwych wyrażeń pod adresem recenzenta (mimo że autor sam oburza się na „nadużywanie wolności słowa“!) oraz wypowiedziącą nieuzasadnione pretensje pod adresem redakcji, zamieszczamy tu bez zmian i komentarzy jedynie na wyraźne życzenie p. kons. Sawickiego (por. niżej str. 325).

dalej dosłownie przytoczony spis rozdziałów mojej książki, dalej idzie na trzech stronach szczegółowa polennika i liczne cytaty z mego rozdziału stanowiącego część wstępu do książki, a omawiającego warunki znajdowania zabytków na wydmach, dalej kolumna cytat z części pierwszej i znowu długi rozdział obejmujący przeszło dwie strony polemizujący z ustępem wyjętym w części pierwszej omawiającym wyrobów narzędzi krzemiennych.

W końcu przychodzi krytyka kultury chwalibogowickiej i o dziwio znajdujemy tam szczegółowe zestawienie dawniejszych moich poglądów na te kulturę z obecnymi, które autor dowodzi faktu że dziś oznaczam jej wiek inaczej jak dawniej oraz szereg dowcipnie podbieranych cytat z różnych części książki lecz ani jednego konkretnego zarzutu dotyczącego mego obecnego oznaczenia wieku tej kultury lub charakteryzującego ją zespołu wyrobów. Jeżeli więc pominiemy te trzy ustępy i dłuższe ustępy cytowane dosłownie to na całość mojej książki z 12 stron zostanie trzy i pół strony, które przeczytanie bardzo dokładnie odsłonią, że prócz zarzutów w zakresie terminologii niczego tam nie znajdziemy. Taki układ treści krytyki pana Sawickiego nie jest przypadkowy. Pan Sawicki jest bowiem autorem kilku drobnych prac: Jednej o badaniu stanowisk otwartych wydmowych, drugiej z zakresu techniki krzemiennej, wreszcie trzeciej niewątpliwie najlepszej o występowaniu znalezisk wydmowych nadto tworcą bardzo oryginalnej, a nie naukowej terminologii w zakresie wyrobów krzemiennych. Jest nadto Eksploatatorem wydm. co pozwoliło mu zapoznać się z kulturą chwalibogowicką, oznaczoną przez niego jak przemysł świderski, i kilkoma innymi przemysłami epoki kamiennej. Tu zapewne kryje się powód tak dziwaczego wyboru przedmiotu do krytyki jakiego z treści mej książki dokonał p. Sawicki. Nie trudząc się zrozumieć całości poruszonych przezemnie zagadnień wziął z mej książki to tylko co było przedmiotem jego studjów specjalnych. Tłumaczy pana Sawickiego w tym względzie całkowicie brak przygotowania naukowego. Pozwolę sobie dać na to kilka dowodów. Jeszcze w roku 1919 twierdził na jednej z warszawskich konferencji „imieniem prehistoryków” że groby w paleolicie są nie znane, co dowodzi na jak wysokim poziomie znajdowała się wówczas jego wiedza fachowa. Później uczył się od p. St. Krukowskiego znajomości wyrobów krzemiennych, a gdy zerwał z nim stosunki po znanej polemice w Wiadomościach Archeologicznych, zaprzestał się uczyć czego dowodem jest oświadczenie w rozmowie ze mną na jedną z mych uwag, że omawiane sprawy są już dawno podręcznikowo znane i załatwione, oświadczył „ja nie znam pod-

ręczników". „Uczony” z tym przygotowaniem nie wątpliwie zapisawszy się na pierwszy semestr studjów uniwersyteckich, czego oczywiście p. Sawicki nigdy będąc „uczonym” nie zrobił i zrobić nie zamierza, miałby bardzo wiele do przerobienia i nauczania się. W stosunku do mojej książki byłoby też wskazaniem aby ją przestudjował łącznie z cytowaną literaturą, a swoją krytykę, tak chwalebna cechą krytycyzmu, nie drukował lecz zachował dla siebie. Przypominam sobie, że gdy przed maturą czytywałem książki trudne, których nie rozumiałem, a w stadium przedmaturalnym znajduje się mój krytyk, to wyrokowałem o ich wartości z taką pewnością i łatwością na którą dziś nie mógłbym się zdobyć. Mając to doświadczenie mam przekonanie że p. Sawicki zmieni też swe „krytyczne” poglądy, gdy zamiast wydawać wyroki zechce się uczyć i poważnie studjować nie tylko pod kierunkiem p. Krukowskiego ale kogoś poważnie pracującego, który mu otworzy horyzonty prawdziwej nauki. Mam też przeświadczenie, że lepiej będzie jeżeli dyskusji zaniechamy. Pan Sawicki ma przed sobą wielkie pole pracy i studjów, a może po paru latach sam wypowie właściwy pogląd na swoją własną krytykę. Na jedno jednak chcę p. Sawickiemu zwrócić uwagę i radzić mu aby takich argumentów na przeszłość zaniechał, szkodzić mu one mogą bowiem bardziej niż braki wykształcenia. Pan Sawicki kończy swą krytykę następującym ustępem. „Kluczem, który wyjaśnia ideowe podstawy pracy omawianej, jest dowcipnie obmyślony hipotetyczny rysunek 8-my na str. 100. Przedstawia on patyk, czy kość ładnie oskrobana, w wierzchołku której tkwi płoszcz dłutowaty neolityczny typu północnego, po bokach zaś tkwią „igielki” mające przedstawiać zadziory harpuna „mezolitycznego”. Oczywiście nie chodzi mi o szpagat, którym owe „strzałki” (to znaczy „igielki”) tak zręcznie do osady zostały przez autora przymocowane, ani o to, czy powinny być osadzone krawędziami zatępionymi do góry czy też do dołu — chodzi mi o rzecz zasadniczą. Strzałka dłutowata neolityczna oraz „igielki” koncepcją autora w czasie i przestrzeni zespolone do jednego służą celowi, jako ostrza wkładowe harpuna! Nic też dziwnego że w „okresie chwalibogowickim”, „mezolocie mikrolitycznym” „mikrolocie pełnego” a nawet „końcowego neolitu” też same igielki występują strzałki zaś dłutowate w dwóch ostatnich (w mezolocie i mikrolocie neolitycznym!) Bo autor nie zna „zmian w zaludnieniu” poczynając od „kultury solutreńskiej” a kończąc na neolicie...”

Nie chodzi mi oczywiście o drobne złośliwości zawarte w tym ustępie jak o szpagat o czym ani słowa w odnośnym ustępie mojej

książki i inne drobiazgi przejdę do rzeczy „zasadniczej” do owego płoszcza dłutowatego neolitycznego użytego jako zakończenie harpuna. Na rys. 8 str. 100 ostrze harpuna narysowane jest od strony dolnej, a więc nie charakterystycznej posiada jednak wyraźnie ukośnie ścięte ostrze co wyklucza aby był to grocik dłutowaty wysoki jak tego chcę p. Sawicki grociki te posiadają bowiem ostrze poprzeczne (porównaj mój rysunek 14 str. 105). W tekście objaśniającym rys. 8 o grociku dłutowatym nie ma ani słowa natomiast jest powiedziane że „harpun wykonany (jest) z igielek”. Kilka wierszy dalej na str. 101 mówię „Grociki te (igielkowe duże) były używane zapewne przeważnie jako zakończenia harpunów”. W rozdziale o grocikach dłutowatych na str. 105 piszę. „W harpunach, jak to wykazałem w poprzednim rozdziale grociki igielkowe używane były jako zadziory boczne. Harpuny te rzucano jak się zdaje przy pomocy miotacza. Łuk wchodzi w życie dopiero w mezolocie. Dzięki temu zaczęto teras sporządzać strzały lżejsze, a na ich ostrzu osadzano tylko jeden bełt krzemienisty. Formą rozwiniętą dopiero w mezolocie są grociki dłutowate. Rozwinięły się one z grocików igielkowych używanych jako zakończenie harpuna”. Skąd p. Sawicki wziął płoszcz dłutowaty jako zakończenie harpuna nie wiem obawiam się czy nie z nadmiaru krytycyzmu. Niestety stwierdzić muszę że nie jest to wypadek odosobniony takich sprzecznych z treścią mojej książki zarzutów jest więcej nie będzie ich tu przytaczał i rozpatrywał. Nie sądzę bowiem aby były to świadome kłamstwa, mimo że wszystkie pozory za tym wnioskiem przemawiają, są to raczej nieporozumienia wypływające z niskiego poziomu naukowego na którym znajduje się p. Sawicki. Takim nieporozumieniem jest także drugi zarzut przytoczonego ustępu, że nie znam zmian zaludnienia omawianego obszaru poczynając od kultury solutreńskiej, a kończąc na neolicie. Jest to zupełnie nie zgodne z moimi poglądami. Kulturę solutreńską uważam za ludność przybyłą do Polski przez bramę Morawską z Węgier. Kulturę magdaleńską za nawarstwienie zachodnie kultury magdaleńskiej nadatlantyckiej (porównaj Starsza epoka kamienna 1922). Kulturę chwalibogowicką za nowe nawarstwienie od wschodu (porównaj Młodsza epoka kamienna w Polsce 1924). Kulturę mezolitu mikrolitycznego jako nowe nawarstwienie zachodnie (po równaj odnośne ustępy strona 139, 145 i 146 dyskutowanej książki) wreszcie uważam kulturę wielkopolską za mieszańca ludności o kulturze mezolitu mikrolitycznego z ludnością połnocną, która przynosi ze sobą ceramikę narzędzia gładzone i zwierzęta domowe (porównaj str. 150 dyskutowanej książki). Sądzę że te dwa przykłady

argumentacji „naukowej“ p. Sawickiego uwalniają mnie w oczach najsurowszego sędziego od szczegółowego rozważania wszystkich zarzutów lub mnożenia przykładów powyżej przytoczonych. P. Sawicki pisze że te właśnie zarzuty to „klucz, który wyjaśnia ideowe podstawy“ mojej pracy. Sądze że klucz ten wyjaśnia raczej ideowe podstawy krytyki p. Sawickiego, których osnową jest porywanie się na krytyki rzeczy, których się nie rozumie i do zrozumienia których nie jest się przygotowanym. Radzę jednak p. Sawickiemu na przyszłość zarzutów podobnych unikać robią one bowiem wrażenie świadomego kłamstwa i kazden z boku stojący świadek nie znający tak dobrze jak ja p. Sawickiego wyrobić sobie będzie musiał o jego etyce fałszywe pojęcie.

Nie znam powodów któremi kierowała się radacja umieszczając najpierw napaść p. Krukowskiego, a potem krytykę p. Sawickiego obie skierowane w moją stronę. W obu bowiem wypadkach wolność słowa i swoboda głoszenia poglądów naukowych zostały nadużyte. To nadużywanie wolności słowa jest niestety w naszym życiu publicznym dziś zjawiskiem bardzo pospolitem. Pozwole sobie też wypowiedzieć uwagę, że obowiązkiem redaktorów jest czuwać aby takie nadużycia nie miały miejsca. Redakcja bowiem nie autorowie artykułów są winni jeżeli dyskusja przestaje być sporem o rzecz, i granica dobrego smaku zostanie przekroczoną.

Prof. Dr. *Leon Kozłowski*.

Par y ż, 1 grudnia 1924 roku.